

ZADUSZKI TEOLOGICZNE

Częstochowski Oddział Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie w miesiącu modlitewnej pamięci o zmarłych, 8 listopada 1997 roku, zorganizował w kościele seminaryjnym w Częstochowie tzw. zaduszki teologiczne. Był to wieczór modlitewnego wspomnienia trzech Pasterzy Kościoła Częstochowskiego: Biskupa dr. Teodora Kubiny, Biskupa doc. dr. hab. Zdzisława Golińskiego i Biskupa dr. Stefana Bareły. Sylwetki Biskupów częstochowskich przypomnieli kolejno: ks. prof. dr hab. Jan Związek, ks. prof. dr hab. Jan Kowalski i ks. dr Ireneusz Skubiś. Poniżej publikujemy zapis tej zaduszkowej refleksji.

KS. JAN ZWIĄZEK

NIEZAPOMNIANY BISKUP CZĘSTOCHOWSKI TEODOR KUBINA

W dniu 4 czerwca 1979 r. papież Jan Paweł II przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie mówił: „duchowieństwo częstochowskie od pierwszego, najstarszego, do najmłodszego kapłana przyznaje się do podwójnego patriotyzmu: częstochowskiego i krakowskiego równocześnie. A wszystko jest owocem decyzji, którą podjął pierwszy biskup częstochowski, niezapomniany biskup częstochowski, śp. biskup Teodor Kubina, kiedy wspólnie z innym wielkim biskupem również świętej pamięci Stanisławem Adamskim z Katowic i z metropolitą krakowskim, wielkim księciem, księciem ducha Adamem Stefanem Sapiehą zdecydowali, żeby stworzyć właśnie w Krakowie, w orbicie tej najstarszej uczelni polskiej, najstarszej uczelni teologicznej, trzy bratnie seminaria duchowne: częstochowskie, katowickie i krakowskie, razem ze sobą zespolone przez wspólnotę akademicką Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Wspomnienie biskupa Teodora Kubiny przez namiestnika Chrystusowego pragniemy dzisiaj kontynuować w naszym Seminarium Duchownym. Wagi słów papieża „niezapomniany biskup częstochowski” nie da się przecenić, ale do początków diecezji częstochowskiej i jej pierwszego biskupa trzeba powracać i go przypominać.

Pochodził z ziemi śląskiej, oderwanej w XIV wieku od Macierzy. Urodził się 16 kwietnia 1880 r. w Świętochłowicach. Pochodził z wielodzietnej śląskiej rodzi-

ny. Ojciec pracował w kopalni węgla kamiennego, a matka wychowywała dzieci i opowiadała im o polskich tradycjach ziemi śląskiej. Od najmłodszych lat spotykał się z trudnościami natury społecznej i gospodarczej, a także z systematycznie prowadzoną polityką germanizacyjną na tym terenie. Poznał także trudności dnia powszedniego przeciętnej rodziny robotniczej. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły początkowej. Mając 12 lat rozpoczął naukę w szkole średniej w Królewskiej Hucie (Chorzowie). Świadcstwo dojrzałości w gimnazjum w Królewskiej Hucie uzyskał 8 marca 1901 r. Wychowany w domu rodzinnym w duchu katolickim w okresie szkoły początkowej i średniej był jednocześnie ministrantem. Idąc za głosem powołania do stanu kapłańskiego wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu. Swoimi zdolnościami i pracowitością zwrócił na siebie uwagę profesorów oraz przełożonych Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a biskup wrocławski kardynał Jerzy Kopp skierował go na studia filozoficzno-teologiczne do Rzymu. Mieszkał z klerykami węgierskimi i niemieckimi w kolegium „Germanicum”. Filozofię studiował w uniwersytecie dominikańskim „Angelicum”, w którym w dniu 25 VI 1904 r. uzyskał tytuł naukowy doktora filozofii. Teologię natomiast studiował w uniwersytecie jezuickim „Gregorianum”, w którym w dniu 29 VII 1907 roku uzyskał tytuł naukowy doktora teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 27 X 1906 r.

Podczas pobytu w Rzymie przygotowywał się nie tylko do pracy kapłańskiej w duszpasterstwie oraz działalności naukowej, ale w tymże czasie, dzięki wielkiemu wysiłkowi, poznawał polskie tradycje narodowe. Polską młodzieżą akademicką w Rzymie w tych latach opiekował się polski jezuita ks. Włodzimierz Piątkiewicz. Ten polski kapłan nie tylko prowadził pracę duszpasterską, ale do polskiej młodzieży przemawiał na tematy poświęcone dziejom ojczystego narodu, a ks. Kubinę uczył dodatkowo języka polskiego, którego dotychczas nigdzie się nie uczył. Jaki to był nauczyciel i jaki to był uczeń świadczy fakt, iż będąc jeszcze w Rzymie ks. Kubina tłumaczył z języka niemieckiego na język polski rozprawy naukowe. Nadto pisał w języku polskim artykuły przeznaczone do polskich czasopism, chociaż pod pseudonimem Dr Rzymski, co wobec krytycznej treści tych artykułów, dotyczących sytuacji na Górnym Śląsku, było sprawą zrozumiałą. Przeżywał w tym czasie w Rzymie wielkie sprawy wynikające z nowej doktryny kościelnej w sprawie ludności robotniczej, zawarte w encyklice papieża Leona XIII *Rerum novarum*. Ale doświadczył także wielkiej odnowy życia religijnego, głoszonego przez papieża św. Piusa X. Świętość Kościoła i kwestia robotnicza były mu bardzo bliskie i obie te kwestie dogłębnie studiował.

Po powrocie do diecezji wrocławskiej biskup Jerzy Kopp mianował go w 1907 r. wikariuszem w parafii Mikołów na Górnym Śląsku. Tutaj włączył się od razu w nurt pracy społecznej wykazując konieczność poprawy życia ludności robotniczej. Jednocześnie włączył się w działalność patriotyczną na rzecz Polski, co oznaczało konieczność powrotu do Macierzy. Jeszcze bardziej taką działalność rozwinął także na stanowisku wikariuszowskim w Królewskiej Hucie. Ten rodzaj jego działalności nie odpowiadał władzom pruskim, zmierzającym do całkowitej germanizacji miejscowej ludności ani właścicielom zakładów przemysłowych, nadmiernie wyzyskującym ludność robotniczą. Z takiej jego postawy nie była zadowolona wrocławska władza kościelna, której wystąpienia w dziedzinie spo-

leczej wydawały się zbyt radykalne. Najcięższym wszakże jego „grzechem” była działalność przypominająca polską przeszłość Śląska oraz konieczność kultywowania polskich tradycji. W tej sytuacji pod silnymi naciskami władz pruskich, a także właścicieli zakładów przemysłowych został przez władzę diecezjalną we Wrocławiu przeniesiony na stanowisko wikariuszowskie w Kołobrzegu, czyli na krańce diecezji, gdzie problemy społeczne nie występowały, podobnie jak sprawy polskich tradycji. Nadto katolicy byli tutaj w wielkim rozproszeniu wśród ludności protestanckiej. Praca wikariusza w takich warunkach była bardzo wyczerpująca. Ale w tych okolicach były jednocześnie dość liczne skupiska polskich robotników sezonowych. Z własnej woli podjął pracę duszpasterską wśród tych Polaków. Odwiedzał polskich robotników sezonowych nawet w odległych miejscowościach, odprawiał dla nich nabożeństwa oraz uczył ich jak należało przestrzegać na obczyźnie zasady religijne i tradycje narodowe. Podobnie postępował w Berlinie, gdzie był proboszczem w parafii św. Jadwigi. Tam przyjmował w 1917 r. nuncjusza apostolskiego Eugeniusza Paccelli, gdy udawał się do cesarza Wilhelma II. Ale w Berlinie przede wszystkim gromadził mieszkających tam Polaków.

W 1917 roku powrócił na Górną Śląsk, gdzie biskup wrocławski Adolf Bertram mianował go proboszczem w parafii Najśw. Maryi Panny w Katowicach. Bardzo czynnie i tym razem włączył się w działalność społeczną na Górnym Śląsku. Podobnie zdecydowanie działał na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Witął nuncjusza apostolskiego w Polsce Achillesa Rattiego jako przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Plebiscytowego. Wojciech Korfanty powierzył mu misję udania się do Rzymu wraz z delegacją Górnośląską, celem przedstawienia spraw tego regionu w Stolicy Apostolskiej. Za swoją działalność społeczną i patriotyczną dla Polski bojówki niemieckie wydały na niego wyrok śmierci i jedynie dzięki śląskim górnikom, którzy kilka dni ukrywali go w podziemiach kopalni, pozostał przy życiu.

Bardzo tragicznie przeżył sprawę nuncjusza Achillesa Rattiego, gdy ten musiał opuścić Polskę w 1920 r. z powodu listu biskupa wrocławskiego Adolfa Bertrama zakazującego działalności patriotycznej polskim duchownym. Ks. Kubina pisał na ten temat: „bronił interesów polskich tak na Wschodzie jak i na Zachodzie. Pewnym przede wszystkim jest, iż jego działalność jako Wysokiego Komisarza Papieskiego nie sprzeciwiała się dobru Państwa i Śląska. Toteż jego serce zabiła wielką boleścią, gdy wielka część społeczeństwa polskiego posądziła go o to, jakoby wydał rozporządzenie krzywdzące Polskę lub przynajmniej zgodził się na nie. Gdy po owych bolesnych zajściach spotkałem się z nim... zwrócił się do mnie: Czyście rzeczywiście mogli wierzyć, że ja podobne rozporządzenie wydałem albo o nim wiedziałem?”. Tymczasem według ks. Kubiny nuncjusz całą duszą ukochał Polskę, „gdy bolszewicy już stali pod Warszawą, gdy wszyscy inni dyplomaci zagraniczni już wyjechali ze stolicy - on pozostał, on wytrwał. Jako wierny ojciec chrzestny nie opuścił swego chrześniaka w niebezpieczeństwie”.

Ale temuż proboszczowi katowickiemu było danym przeżywać moment powrotu Śląska do Macierzy po 600 latach niewoli. Mówił wówczas o ludzie śląskim: „zabrali mu chleb powszedni - w bogatym kraju swoim żyć musiał jak żebrak. Zabrali mu chleb wolności - na własnej ziemi żył jak w kajdanach”. Ale nadszedł dzień, którego pragnęli ojcowie i praojcowie: „Wolna Polska była ma-

rzeniem ich dni i nocy... była treścią ich modlitw." A obecnemu na nabożeństwie na Śląsku Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu z okazji przejęcia Śląska przez Polskę powiedział: „Tyś Naczelniku, jest tym gospodarzem, któremu Chrystus Pan powierzył Naród”. Wolność Polski po latach niewoli narodowej oraz powrót Śląska do Macierzy ks. Kubina przypisywał wstawiennictwu Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Kazanie podczas pierwszej uroczystości Matki Boskiej Królowej Korony Polski w dniu 3 maja 1925 r. poświęcił ufności Polaków wobec Matki Bożej i Konstytucji 3 Maja. Konstytucja 3 Maja i uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski to jedno święto narodowe. „Naród nasz tak idealnie - mówił - tak religijnie, tak etycznie pojął zadania państwa, że jedynie Matkę Boską uznał za godną, żeby nosiła jego koronę i nim kierowała”, a „działają cudowne siły Boże w Polsce, bo Maryja Panna jest naszą Królową”.

Ten wybitny patriota i czciciel Matki Bożej w dniu 31 stycznia 1926 r. specjalnym pociągiem z Katowic do Częstochowy przybywał jako pierwszy biskup diecezji częstochowskiej, erygowanej 28 X 1925 roku. W przeddzień wyjechał z Częstochowy biskup Władysław Krynicki, bardzo serdecznie żegnany przez miejscowe duchowieństwo na Jasnej Górze, który dotychczas sprawował władzę kościelną w nowej diecezji i przygotował przyjęcie biskupa Kubiny w Częstochowie. W dniu 2 lutego 1926 roku odbyła się konsekracja nowego biskupa w bazylice na Jasnej Górze, a po konsekracji biskup uroczystie rozpoczął działalność w diecezji obejmując tę władzę w katedrze częstochowskiej. Biskup początkowo mieszkał na Jasnej Górze, a potem w budynku przy Alejach NMP, w dawnej plebanii duchownych prawosławnych zwanej popówką. W *Pierwszym liście pasterskim* z 25 III 1926 r. biskup Kubina wskazał teologiczne podstawy diecezji i biskupstwa częstochowskiego. Pisał: „Diecezja i biskup są dziełem Chrystusowym, a więc dziełem Boskim. Ludzie wprowadzić mogą określić granice diecezji, oznaczyć osobę, która ma być biskupem, lecz prawo, na którym opiera się diecezja i którym się rządzi, jest prawem Chrystusowym, a tak samo urząd i władza, które są w biskupie, są urzędem i władzą Chrystusową”. Słowa Chrystusa przekazujące apostołom władzę w Kościele „stanowią konstytucję czyli prawo podstawowe diecezji i urzędu i władzy biskupiej, konstytucję niezmienną po wszystkie czasy, bo konstytucję daną przez samego Chrystusa Pana”. Zaś powstanie diecezji częstochowskiej przypisywał przede wszystkim Matce Boskiej Częstochowskiej. „Na świętej ziemi więc rozpoczynam rządy jako pierwszy biskup częstochowski, lecz cóż mówię. Wszak choć jestem pierwszym biskupem, nie ja rozpoczynam rządy w Częstochowie i w ogóle nie ja tu rządę. Albowiem rządzi tu na Jasnej Górze od dawien dawna Najświętsza Maryja Panna, Królowa Korony Polskiej i tutaj utworzyła Ona sobie Królestwo swoje”.

W innym miejscu biskup Kubina wskazywał, że sanktuarium Jasnogórskie było sercem całego narodu polskiego. „Z tego faktu - mówił - wypływały specjalne obowiązki dla mieszkańców Częstochowy. Wam na pierwszym miejscu Bóg powierzył Jasną Górę. Jeżeli Jasną Górę nazywamy najkosztowniejszym klejnotem narodu polskiego, to miasto Częstochowa i jego mieszkańcy powinni być jakby oprawą tego klejnotu... miasto Częstochowa i jego mieszkańcy powinni stać się godnymi Jasnej Góry. Bez Jasnej Góry Częstochowa byłaby niczym, przez Jasną Górę Częstochowa stała się sercem Polski, najwięcej na całym świecie znanym polskim miastem i mogłaby stać się najpotężniejszym ogniskiem

myśli i kultury katolickiej i polskiej, gdyby stała się świadomą i godną tego powołania". Częstochowa była miejscem pielgrzymkowym dla wszystkich Polaków, tak mieszkających w kraju jak i na wychodźstwie. A podczas pielgrzymki prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, w niedzielę po Wielkanocy 1930 roku, biskup stwierdzał, że „jak w czasach niedawnej niewoli, tak i teraz po zmartwychwstaniu Polski klasztor jasnogórski chce być i pozostać na wszystkie czasy krynicą ducha zmartwychwstania, twierdzą wiary i polskości”.

Sanktuarium jasnogórskie było symbolem jedności wszystkich Polaków. Poprzez Jasną Górę biskup Kubina rozszerzał kult Matki Boskiej Częstochowskiej tak w swojej diecezji, jak i w całej Polsce, a szczególnie wśród Polaków będących za granicą jako robotnicy sezonowi lub stała emigracja. Na Jasną Górę wzywał wszystkich diecezjan, z którymi spotykał się w cztery kolejne niedziele miesiąca lipca 1926 r. Mariologia biskupa Kubiny to droga prowadząca wiernych do Ojca Przedwiecznego, na której przewodniczką była Matka Boska Częstochowska. On - pierwszy minister Matki Boskiej Jasnogórskiej prowadził diecezjan do zbawienia szerząc zawsze i wszędzie cześć Matki Boskiej, która była patronką diecezji częstochowskiej. Chyba nie było uroczystości na Jasnej Górze, w której biskup Kubina w swoich kazaniach nie podkreślałby więzi Matki Boskiej Częstochowskiej z dziejami narodu polskiego.

W życiu religijnym wiernych nauczanie biskupa Kubiny o potrzebie czci Matki Bożej Częstochowskiej znajdowało głębokie zrozumienie. Cześć do Matki Boskiej Częstochowskiej znajdowała swój wyraz także wśród wychodźców i polskiej emigracji. Biskup uważał się za stróża Matki Boskiej Częstochowskiej tak w kraju, jak i w skupiskach polonijnych. Dał temu wyraz szczególnie latem 1937 r. W dniu 21 VIII 1937 r. oficjalny organ Służby Pracy w Rzeszy Niemieckiej *Arbeitsman* zamieścił artykuł, w którym w sposób wysoce niekulturalny i obrażający uczucia religijne wierzących wyszydział cześć Matki Boskiej Częstochowskiej w Jej Cudownym Obrazie na Jasnej Górze. Był jednocześnie skierowany przeciw Polakom, którzy oddawali cześć Matce Boskiej Częstochowskiej. To wystąpienie obrażało uczucia religijne wszystkich katolików polskich, a szczególnie mieszkających w Częstochowie. Przeciwko takiemu postępowaniu w Rzeszy Niemieckiej został zorganizowany w Częstochowie „Protest katolickiej Częstochowy przeciw bluźnierstwom pogańskiego hitleryzmu”. W manifestacji zorganizowanej przez biskupa Kubinę wzięło udział ok. 100 tysięcy wiernych i przemarszowało od placu przed kościoła św. Zygmunta w kierunku Jasnej Góry. W swoim kazaniu biskup mówił, że manifestacja została zorganizowana, aby „wobec całego świata katolickiego jak najuroczyściej zmanifestować, że czcimy i czcić nie przestaniemy Matki Boskiej Częstochowskiej jako naszej i naszego narodu Pani i Królowej, że Jej Cudowny Obraz na Jasnej Górze uważamy i uważać będziemy za największą świętość narodu, że jesteśmy zdecydowani bronić imienia Matki Boskiej Częstochowskiej przeciwko wszelkim wrogom i rozszerzać Jej cześć na całym świecie... reżim pogański dąży do pozbawienia człowieka jego godności i jego prawa, jako wolnego dziecka Bożego... aby przemienić go w totalnym państwie na niewolnika... Na tej drodze przeszkadza im Najświętsza Maryja Panna. To wystąpienie reżimu nazistowskiego było nie tylko zniewagą Matki Boskiej Częstochowskiej, ale i polskich uczuć patriotycznych”.

Biskup Kubina z ramienia episkopatu Polski odbył dwukrotnie wizytację skupisk polonijnych w Ameryce Północnej i w Ameryce Południowej. Dokonał tego doniosłego dla Kościoła i Ojczyzny czynu z racji odbywających się Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych - w 1926 r. w Chicago i w 1934 r. w Buenos Aires. Według stwierdzeń biskupa potęgę Polonii Amerykańskiej stworzyła wiara katolicka polskich wychodźców, a Polacy do Ameryki „przynieśli... to serce polskie, które bez Boga, bez Najśw. Maryi Panny, bez Kościoła żyć nie może”. Tę wierność Bogu i Ojczyźnie polskich emigrantów biskup przypisywał szczególnej opiece Matki Boskiej Częstochowskiej nad polskimi emigrantami, której obraz znajdował się w każdym domu i w sercu polskim na obczyźnie. Swoją tryumfalną podróż i pobyt w polskich osiedlach w Ameryce przypisywał temu, że był biskupem częstochowskim i stróżem sanktuarium maryjnego na Jasnej Górze, a rodacy widzieli w nim „posłannika Matki Boskiej Częstochowskiej”. To pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej polskie wychodźstwo miało w zmaterializowanym świecie spełnić ogromnie ważne posłannictwo dziejowe, miało w te społeczeństwa wnosić głęboką wiarę w Boga.

Biskup Kubina obok poruszania problemów mariologicznych bardzo ściśle wiązał swoich diecezjan z Eucharystią. Eucharystia, według biskupa Kubiny, stanowiła centrum życia religijnego każdego człowieka, ale szczególnie stanowiła ośrodek życia i działalności kapłanów. W *Liście pasterskim o potrzebie dobrych kapłanów* wskazywał, że dobry kapłan to ten, który posiada głęboką wiarę w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie. Tylko w takich okolicznościach praca kapłańska była prawdziwie owocna. Zagadnienie Eucharystii stanowiło bardzo szeroki obszar działalności biskupa Kubiny. Biskup nie tylko przemawiał i pisał na tematy związane z Eucharystią, ale także zorganizował w diecezji w ważniejszych miastach 7 diecezjalnych kongresów eucharystycznych, co stanowiło zewnętrzny hołd Jezusowi Chrystusowi ukrytemu w Najśw. Sakramencie. Biskup łączył tajemnicę Eucharystii ze wszystkimi dziedzinami życia katolickiego. Z tego też tytułu był zaproszony jako kaznodzieja na Kongresy Eucharystyczne we Lwowie i w Łodzi, a także przemawiał na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Chicago.

Powszechnie jest znana społeczna działalność biskupa Kubiny. Wychowany w duchu encykliki *Rerum novarum* występował bardzo zdecydowanie w kwestii społecznej, zwłaszcza w obronie ludności robotniczej i bezrobotnej. Praca i sprawiedliwa zapłata za pracę stanowiły główne problemy społeczne jego nauczania w tej dziedzinie. Tego problemu nie rozwiązał ani system komunistyczny ani ustrój kapitalistyczny dla którego jedynym bogiem był dolar. Był ekspertem w organizowaniu katolickich stowarzyszeń społecznych. W diecezji częstochowskiej zorganizował takie stowarzyszenia, które miały nieść pomoc materialną oraz religijną najbardziej potrzebującym. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski zaprosił biskupa Kubinę, aby organizacyjne wzory Ligi Katolickiej w diecezji częstochowskiej przekazał w zakładaniu tegoż stowarzyszenia w archidiecezji warszawskiej.

W okresie okupacji hitlerowskiej wszelka działalność kościelna została ograniczona. Wielu duszpasterzy głównie w Kraju Warty zostało uwięzionych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, z pośród których wielu zostało zamordowanych. Ale i w tych najtrudniejszych chwilach - jak stwierdzał biskup Kubina -

„ta nieograniczona, nigdy nie wąpiąca ufność nasza w Jej litościwe serce, to całkowite oddanie Jej losów naszych i naszej Ojczyzny stanowiło najżywotniejszą naszą siłę w tych czasach, wciąż grożących nam śmiercią”. A na nadchodzące lata powojenne wzywał wiernych i całą Polskę, aby „była zawsze wierną Chrystusowi, a tym samym Jej królestwem... Powierzamy Jej z wiarą i ufnością nasze i naszej Ojczyzny losy”.

Nowa rzeczywistość powojenna okazała się bardzo trudna dla Kościoła w Polsce. Biskup zmarł 13 II 1951 r. w Częstochowie. Został pochowany w podziemiach bazyliki katedralnej.

W ciągu 25 lat działalności w diecezji częstochowskiej położył silne fundamenty pod gmach życia religijnego w diecezji i archidiecezji częstochowskiej, a jego nauczanie stało się dla duchowieństwa i wiernych drogowskazem w pielgrzymowaniu do Boga, pod szczególną opieką Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. JAN KOWALSKI

ZADUSZKOWA ZADUMA NAD DOKONANIAM BISKUPA ZDZISŁAWA GOLIŃSKIEGO

Istniało niemal powszechne przekonanie wśród duchowieństwa Diecezji osieroconej po śmierci pierwszego Biskupa Częstochowskiego Teodora Kubiny (13 lutego 1951), że po Biskupie Społeczniku należy oczekiwać na wakującej Stolicy także społecznika. Choćby dlatego, że połowa ludności Diecezji to świat robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Częstochowy. Krążyły, nawet wśród duchowieństwa i kleryków, nazwiska znanych księży społeczników Gniezna, Opoła, Poznania, Katowic. Zapomniano jakby o tym, że po pogrzebie Pasterza Częstochowskiego, któremu przewodniczył Ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, jeszcze tego dnia udawał się on do Stolicy Apostolskiej i wiózł już w swoim sercu i nie tylko, kandydata na osierocone biskupstwo, lubelskiego kanonika gremialnego mianowanego w wieku lat trzydziestu pięciu przez jego poprzednika Bpa Mariana Fulmana, swego wiernego współpracownika z czasów lubelskich Ks. Zdzisława Golińskiego, Biskupa Pomocniczego tamtej diecezji już od czterech przeszło lat (27 marca 1947), człowieka młodego, mającego zaledwie czterdzieści dwa lata (ur. 27 grudnia 1908), uczonego, doktora habilitowanego w zakresie teologii moralnej i docenta Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, mającego w swoim dorobku naukowo-dydaktycznym sześć doktorów i wiele magisteriów i licencjatów, opublikowane książki i artykuły.

Nowy Biskup od pierwszych chwil zafascynował. Naprzód tych, którzy byli uczestnikami jego ingresu do częstochowskiej katedry - duchowieństwo i wiernych (17 czerwca 1951), a upalnym wieczorem dnia następnego kleryków Seminarium w Krakowie. Zafascynował kleryków swoją prostotą, a zarazem elegancją. Wszedł do auli sprężystym krokiem, bo jak powiedział tego wieczoru, jego ojciec był wojskowym. A on w niego się zapatrzył. Były nawet takie momenty, w których myślał o służbie wojskowej. Trudno powiedzieć czy płynęła w nim błękitna krew, ale z jego twarzy, z jego postawy biło szlachectwo; szlachectwo ducha